



Zdjęcie amatorskie.

Echa głośnej sprawy: Grupa śmiałych uczestników wtargnięcia do Pawlaku, którym udało się wykraść 10 więźniów politycznych (odznaczony X odegrał rolę rotnistrza von Budberg).

## Z lwowskiego bruku.

(Bal prasy i desperacja odważnego reportera. — Bal u hr. Badeniego a Podolacy. — Prezydenci i ich potrzeby. — Sejm i przygotowania do wyborów. — Spis grzechów. — O czym można się dowiedzieć? — Potrzeba błota).

Oficjalnie zakończył się karnawał we Lwowie balem prasy, który w ubiegłą sobotę zgromadził w sali Filharmonii cały Lwów tańczący, podziwiający, pijący, piszący, czytający, prenumerujący i karnawałujący. Jeden z reporterów, który nsiłował spisać nazwiska tylko najpiękniejszych kobiet na balu prasy, stanął w połowie roboty wyczerpany tak kompletnie, że musiano go wozem stacji ratunkowej zawieźć do najbliższej restauracji na piwo, bo w bufecie p. Podhalicza nie było już ani kropli wzmocnienia. Pewną niespodzianką balu było, że nie wniesiono ani jednej trumny na salę, jak to miało miejsce przed dwoma laty. Bal udał się znakomicie.

Nie tak już udał się bal u hr. Badeniego, na którym ostentacyjnie nie pojawili się t. zw. Podolacy, skupiający się około „Gazety Narodowej“, a nie pojawili się, aby w ten sposób wyrazić niechęć hr. Badeniemu za to, że w Izbie Panów agitował za reformą wyborczą. Hr. Badeni ze zmartwienia przez cały wieczór nie tańczył, nie jadł, nie pił, nie kłócił się i tylko robił sobie wyrzuty, że wtrącał się niepotrzebnie w sprawy, które irytują eksnamiestnika hr. Leona Pinińskiego. Ten ostatni bowiem posadza hr. Badeniego nadto, że jest cichym współpracownikiem socjalistycznego „Głosu“, a udając się na spoczynek auci pod nosem „Czerwony Sztandar“. Oczywiście, że do tak bardzo czerwonego hrabiego nie mogli Podolacy pójść na bal. Za to poszli na bal do namiestnika, gdzie jedli jak najwięcej, ażeby mu w ten prosty a przekonujący sposób dać dowód swojej niezachwianej sympatii.

Na tych wielkich balach skończył się wielki karnawał tegoroczny, a we środę posypaliśmy łysiny popiołem i weszliśmy w siebie.

\* \* \*

Najgłębiej weszli w siebie prezydenci Lwowa, pp. Michalski, Rutowski i Ciuchciński i przyszli do przekonania, że troski ich są zbyt wielkie, a pobyty zbyt małe, wobec czego postanowili wczasu zaradzić złemu i żądać podwyższenia swoich pensyj. Powiadają „zaradzić złemu“, bo — jak wiadomo — głód jest złym doradcą i pan prezydent gotów z desperacji chwycić się ostatecznego środka, nie bardzo licującego z godnością prezydencką. Nie jest jednak prawdą, jakoby prezydenci nosili się z zamiarem urządzenia strejku na wypadek nieuwzględnienia ich życzeń, podobnie, jak nieprawdą jest, jakoby prezydent Michalski, celem powiększenia swych dochodów odnajdął komuś ze swego mieszkania w ratuszu jeden pokój z osobnym wchodem lub stworzył jatkę z końskim mięsem.

\* \* \*

O wiele więcej zajmujemy się Sejmem, który 14 bm. zaczyna nową sesję, a jeszcze więcej robimy hałasu gębą i piórem z powodu przyszłych wyborów na podstawie nowej reformy wyborczej. Mówią wiele, wymieniają kandydatów, ale żaden z kandydatów nie miał dotąd odwagi wysunąć się ze swoją kandydaturą, ażeby się nie dowiedzieć, co o nim myślą. Bo trzeba pamiętać, że my tylko czekamy na wymienienie kandydata z przeciwnej partii. Zaledwie go wymienią już zaczynamy grzebać w jego papierach i nuże wyjeżdżać ze wszystkim. Kto przed spowiedzią chce mieć dokładny spis grzechów swoich, niech tylko stawia swoją kandydaturę do parlamentu, a znajdą się ludzie, którzy mu przypomną wszystko a nawet więcej, niż wszystko.

Przypomną mu z całą pewnością, ile miał kochań, gdzie kiedy wziął u kogo łapówkę, kiedy co od kogo pożyczył i nie oddał, na jaką słabość tajną chorował, ile razy siedział w kryminale, ile razy z kryminału się wymigał, a ile razy powinien był siedzieć, ile razy opił się za swoje pieniądze, a ile razy za cudze, ile kobiet nwiódł, z kim romansowała jego matka, a co na to mówił jego ojciec, kto w rodzinie kandydata popełnił samobójstwo, zdefrandował jakąś sumę, zbankrto-

wał lub popełnił inne świństwo, co mówiono o nim nie kandydata, kiedy jeszcze była panna i chodziła na pensję, jak się zachowywał jego dzieci, co o nim mówią jego kucharki, pokojówki i stróż, słowem wszystko mu przypomnimy, bo o wszystkim muszą wiedzieć wyborcy, zanim komu oddadzą swój głos. Wynikiem tego będzie, że wszyscy bez wyjątku kandydaci są łajdakami, złodziejami, oszustami, defraudantami, słowem ostatnimi wyrzutkami społeczeństwa są ci, którzy będą naszymi — wybrańcami.

To też nic dziwnego, że kandydaci na kandydatów siedzą jeszcze cicho i nie są ciekawi dowiedzieć się o swoich przymiotach i cnotach. Zostawiają to na później. A my tymczasem już teraz pracujemy nad informacjami. Zaledwie gruchnie jakaś wieść, że ten lub ów zamierza kandydować, a my już szukamy w jego papierach i zbieramy daty, aby potem informować wyborców. Niech wiedzą, kogo wybierają i niech się cieszą.

\* \* \*

Przygotowuje się więc błoto, kupa błota, morze błota i tego błota potrzeba nam teraz do wyborów jak najwięcej, więcej niż zdrowia, niż taniego opału, niż dodatku drożdżnianego, niż dalszych sztuk teatralnych i oper narodowych, niż pomników, niż wszystkiego.

Potrzeba nam błota, bo bez błota nie będzie wyborów, nie będzie efektu i sensacji! A choć wy tam w Krakowie potrzebujecie dla siebie dużo błota, to zlitujcie się i przyszlujcie nam parę fur, bo, jak się zdaje, we Lwowie, acz tak bardzo w błoto obfitującym mieście, zabraknie błota... Tyle go potrzeba desperacko.

